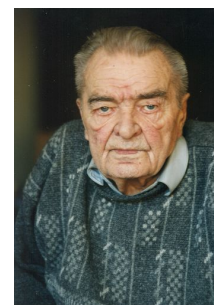


## EDWARD KRAUZE

ur. 1918; Lublin



<b>Tytuł fragmentu relacji</b>	Rozrywki
<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
<b>Słowa kluczowe</b>	rozrywki

### Rozrywki

Zajmowałem się sportem. Byłem rok w Zakopanem i jeździłem na nartach. Poza tym - ryby i myślistwo. Jeszcze wiszą tam na ścianie strzelby. Ryby łowiłem przy młynie. Karpie zdarzały się, szczupaki przeważnie, najrzadszą rybą był węgorz. Ale nie była to bardzo czysta rzeka, bo wszystkie odchody z miasta to puszczały do rzeki. Wszyscy się przychodzili kąpać pod Młyn Krauzego, to była nasza zmora! Bo to wszelakie towarzystwo się pakowało i deptać łąkę, traktowali to prawie jak Zalew. Polować zacząłem przed wojną. Mieliśmy Świdnik, Turkę, Świdniczek, te okolice, Zadębie... Moi rodzice mieli około 100 hektarów ziemi wokół Młyna, a do polowania to trzeba było dzierżawić na umowę z poszczególnymi wsiami. Koło myśliwskie dzierżawiło. Jeździłem z ojcem, i stryjowie jeździli, wszyscy obok sąsiedzi też. Każdy z majątków miał dubeltówkę i każdy polował. Na polowania jeździło się w niedziele. Każdy ze swoją rodziną. Moja ulubiona zabawka z dzieciństwa? Wisi na ścianie – to strzelba. Mam poroże z łosia, z jelenia. Polowałem też na zające i kuropatwy. Najprzyjemniejsze to były kaczkę i kuropatwy, człowiek się ostrzelał, przywiózł miecha dużo do domu. Potem kucharka robiła z tego coś. Kuropatwy do weka, dobre jedzenie. Na polowaniach były ogniska, kiełbachę się smażyło, wódeczkę się pilo. To staromodne, ale i dzisiejsi się nauczyli tak robić. Moi rodzice przyjaźnili się z po trochu z Koźmianami. Koźmian miał tysiąc z czymś hektarów ziemi, tak że był głównym naszym dostawcą zboża. On miał Wierzchowiska. Wieś i majątek były jego. Szczepańscy w Świdniku, Nowicka to Łuszczów. Też siali i zbierali. Byłem zbyt mały żeby to wszystko pamiętać. Były rozmaite imieniny. Było tak jak teraz. Pamiętam, że lubiłem kurę w galarecie i rybę w galarecie. W późniejszym czasie to siostra się zajmowała słodkościami. Faworki, pączki, babki wszelakiego rodzaju i gustu... Cóż ja mogę powiedzieć o sympatiach... Miałem przed wojną kilka sympatii, ale nie chciałem się wtedy jeszcze żenić. Miałem 20 lat – to jeszcze nie do żeniaczki było. Pierwszy raz ożeniłem się w 1948 roku, już po wojnie. Mam jednego syna. Po wojnie miałem dużo kłopotów wszelakich i politycznych i gospodarczych.

Data i miejsce nagrania	2000-02-28, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn, Bartosz Dyląg
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"

